

Sławomir Nowotny: Najważniejsze wydarzenia społeczne w 2019 r.

Okazało się, że polscy wyborcy w większości przedkładają polityczność nad postpolitykę, i to świadectwo jest według mnie najważniejszym „wydarzeniem społecznym” mijającego roku. Tym bardziej, że znalazło potwierdzenie w jesiennych wyborach parlamentarnych, i to nie tylko w postaci ponownej wygranej PiS, lecz także rekordowej frekwencji – pisze Sławomir Nowotny w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „2019. Ostatni rok dekady”.

Życie społeczne, szczególnie ujmowane w abstrakcji od życia politycznego, gospodarczego, kulturalnego czy religijnego, nie ma raczej charakteru „wydarzeniowego”; większe znaczenie niż „wydarzenia” mają w nim procesy i społeczne znaczenia. Owszem, zdarzają się wydarzenia w sferze publicznej o takim zasięgu społecznym, że można je uznać za „wydarzenia społeczne”. Czymś takim były zapewne zeszłoroczne obchody stulecia odzyskania niepodległości, o ile „wydarzeniem” można nazywać rozciągnięty na cały rok wielowątkowy program przedsięwzięć rocznicowych o bardzo zróżnicowanym charakterze – kulturalnych, politycznych i religijnych, o różnym też zasięgu – od lokalnego przez ogólnopolski do międzynarodowego.

Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.

Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.

„Społeczny” charakter wydarzenia w istocie odnosi się jednak nie tyle do samego jego przebiegu, do „faktów”, ile do okoliczności: to warunki kształtujące wydarzenie oraz jego następstwa mają raczej społeczny charakter. Które zatem z wydarzeń kończącego się roku niosą wartość szczególnej uwagi społeczne sensy?

W mojej opinii takim wydarzeniem były wiosenne wybory do Parlamentu Europejskiego, a to ze względu na proces, którego były ważnym etapem. Chodzi o rozpoczęty w 2015 roku proces przywracania czy odbudowy w Polsce polityczności. Wówczas, po latach postpolityki ekipy PO-PSL („Nie róbmy polityki, budujmy mosty”, „ciepła woda w kranie”), Zjednoczona Prawica wystąpiła w wyborach parlamentarnych z bogatym programem polityk publicznych w wielu obszarach – od wsparcia rodziny po przywracanie Polakom poczucia podmiotowości. Czyli z programem *par excellence* politycznym, który okazał się atrakcyjny dla większości wyborców. Realizacja tego programu przez rząd PiS z koalicjantami, przy wszystkich słabościach i błędach, była kontynuacją tego procesu polityzacji współczesnej polskiej wspólnoty państwowej.

To zaś w dużej mierze przyczyniło się do sukcesu koalicji rządzącej w tegorocznych wyborach europejskich, i to wbrew powszechnemu przekonaniu o słabości PiS w tej europejskiej konkurencji. Okazało się, że polscy wyborcy w większości przedkładają polityczność nad

*W 2015 roku rozpoczął się
proces przywracania czy
odbudowy w Polsce
polityczności*

postpolitykę, i to
świadczenie jest
według mnie
najważniejszym
„wydarzeniem
społecznym”
mijającego roku.

Tym bardziej że

znalazło potwierdzenie w jesiennych wyborach parlamentarnych, i to nie tylko w postaci ponownej wygranej PiS, lecz także rekordowej frekwencji. Co więcej, dotkliwe fiasko pomyślanej jako postpolityczny front jedności antypisu Koalicji Europejskiej w wyborach do PE, skłoniło ówczesnych koalicjantów PO do samodzielnego startu w jesiennych wyborach do Sejmu. To zaś zaowocowało znacznie bardziej „politycznym” składem izby, lepiej reprezentującym polityczne interesy różnych elektoratów. Można więc powiedzieć, że **najważniejszym wydarzeniem społecznym 2019 było dwukrotne potwierdzenie przez polski elektorat „wyboru polityczności” dokonanego po raz pierwszy cztery lata wcześniej.**

Kolejne w mojej opinii doniosłe społecznie wydarzenie roku 2019 miało charakter zbliżony do ubiegłorocznych obchodów pod hasłem „Niepodległa”. Mam na myśli 80. rocznicę wybuchu II wojny światowej i jej państwowe obchody 1 września w Wieluniu i w Warszawie. Wydarzenie wprawdzie jednodniowe, lecz o sporym rezonansie społecznym zarówno w polskiej, jak i międzynarodowej opinii publicznej. W wymiarze społecznym najważniejszymi bodaj jego elementami były wystąpienia prezydenta Niemiec oraz wiceprezydenta USA. Pierwszy w dwóch przemówieniach (w Wieluniu i w Warszawie) wprost i bez jakichkolwiek uników czy relatywizacji uznał ogrom niemieckich zbrodni i wyłącznie niemiecką za nie winę. W kontekście

dzisiejszego międzynarodowego dyskursu o odpowiedzialności za II wojnę światową i Holocaust, w którym tak często padają tezy o polskim współsprawstwie i polskiej winie, przemówienia Franka-Waltera Steinmeiera były ważnym aktem sprawiedliwości oddanej polskiej wspólnocie politycznej. I wspólnota ta raczej zgodnie, ponad podziałami politycznymi i światopoglądowymi, uznała doniosłość tego aktu.

W kontekście dzisiejszego dyskursu o odpowiedzialności za II wojnę światową i Holocaust, w którym tak często padają tezy o polskim współsprawstwie, przemówienia Franka-Waltera Steinmeiera były ważnym aktem sprawiedliwości

Znacznie mniej zgodne były opinie o wystąpieniu Mike'a Pence'a, występującego w Warszawie w zastępstwie prezydenta Donalda Trumpa. I to nie tylko z powodu sporej niechęci, jaką w kręgach lewicowo-liberalnych, zarówno

w Polsce, jak i na świecie, budzi ten ostatni. Pence bowiem składając hołd polskiemu duchowi wolności w historycznym kontekście walki z dwoma (jakże to dla nas ważne!) totalitaryzmami, wyraźnie powiązał go z wiarą, stawiając wszystkim za wzór:

odważnych Polaków, których cechuje niezłomny duch, siła i wytrzymałość ludzi kochających wolność, stojących na gruncie wiary.

Wprost też zaznaczył, że tego dnia kontynuuje warszawskie przesłanie Donalda Trumpa sprzed dwóch lat o:

narodzie, który nigdy nie utracił nadziei, który nigdy nie został złamany, który nigdy przenigdy nie zapomniał, kim jest.

Takie słowa, wygłoszone przy tak uroczystej i ważnej dla polskiej pamięci okazji, nie pozostają bez wpływu na zbiorową polską tożsamość. I właśnie ten tożsamościowy sens wystąpień obu prezydentów wydaje się mieć szczególną społeczną doniosłość: **Polacy usłyszeli – i świat usłyszał! – że są dzielnym narodem bohaterów silnych wiarą, nie zaś współnikami Niemców w najstraszniejszej w dziejach zbrodni. Że stoją po stronie Dobra, nie Zła.**

Do nurtu samo-kształtowania się polskiej tożsamości (nie jest ona wszak statyczną cechą wspólnoty, lecz raczej procesem ciągłego zbiorowego refleksowania, kim jesteśmy jako wspólnota narodowa) należy też zaliczyć tegoroczne obchody 15 sierpnia. Po raz pierwszy zorganizowano je poza Warszawą w formie dużej defilady w Katowicach pod hasłem „Wierni Polsce”, które w intencji organizatorów w równej mierze odnosiło się do Wojska Polskiego, jak i do bojowników o polskość Śląska, których pamięć uczczono w setną rocznicę I Powstania Śląskiego. Społeczne znaczenie tego wydarzenia jest zapewne mniejsze, przede wszystkim ze względu na jedynie krajowy oddźwięk. Jednak gest dowartościowania Śląska i jego polskiej tożsamości ma także duże znaczenie dla polskiej wspólnoty narodowej, choćby w kontekście aspiracji środowisk współczesnych ślązakowców.

Gest dowartościowania Śląska i jego polskiej tożsamości ma także duże znaczenie dla polskiej wspólnoty narodowej

Na tle wskazanych działań władz państwa na rzecz tożsamościowej integralności i spójności polskiej wspólnoty należy

jednak odnotować także tendencje przeciwne, a szczególnie wzrastającą łatwość, z którą środowiskom lewicowo-liberalnym przychodzi manifestowanie niechęci do tradycyjnych i wspólnotowych form przeżywania i wyrażania polskiej tożsamości. Szczerze i zwięźle wyraził to rok wcześniej ówczesny kandydat PO na prezydenta Warszawy, publikując 15 sierpnia swoje zdjęcie z jarmarku dominikańskiego jako „światnej alternatywy dla patetycznej atmosfery wielkiej defilady”. W kończącym się roku tendencja ta nie tylko nie osłabła, lecz wręcz uległa znacznemu nasileniu, co szczególnie ujawniła jesienna kampania wyborcza, której charakterystyczną „twarzą” środowiska postępowe uczyniły postać błazna-błuźniercy w osobie Klaudii Jachiry. Wspomniana niechęć prowadzi czasem do takich absurdów, jak oskarżenie tradycyjnych Zadaszek o generowanie smogu przez palenie zniczy na cmentarzach. O społecznym znaczeniu takich postaw i rosnącego wobec nich sprzeciwu świadczyć może upowszechnienie terminu „oikofobia”, do niedawna znanego jedynie w wąskim kręgu filozofów polityki.

Zjawiskiem podobnym do oikofobii jest „chrystianofobia”, czyli postawy i działania co najmniej niechętne, a często wręcz aktywnie wrogie wobec chrześcijaństwa. Obserwowane już od lat na Zachodzie, w naszym kraju – pozostającym wszak ciągle oazą tradycji (lub „zacofania”, jak wolą inni) – przejawy chrystianofobii są w polskim

życiu raczej nowością, tym bardziej jednak widoczną. Niestety tendencja ta nie ogranicza się do słów i coraz częściej sięga po przemoc – czy to symboliczną, czy wręcz fizyczną. Rok 2019 był w Polsce czasem szczególnie drastycznych przykładów takiej symbolicznej przemocy przeciwników chrześcijaństwa w formie celowych, publicznych działań bluźnierczych, obliczonych na jak najmocniejsze zranienie wyznawców Chrystusa. I to przy pełnej aprobacie, a często i w obecności liderów środowisk liberalno-lewicowych, na przykład polityków PO i jej akolitów czy przedstawicieli sprzyjających im mediów. Jeśli dodać do tego narastanie także fizycznej przemocy wobec księży i świętyń katolickich oraz wskazane wyżej przejawy oikofobii, to bez większej przesady **można w Polsce roku 2019 dostrzec symptomy znacznej eskalacji wojny kulturowej.**

Bez większej przesady można w Polsce roku 2019 dostrzec symptomy znacznej eskalacji wojny kulturowej

Potwierdza to między innymi oficjalny wyraz zaniepokojenia Kościoła w postaci bezprecedensowego oświadczenia

Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski, zwracającego uwagę, że niegdyś przemoc fizyczna wobec księży w Polsce, nierzadko posunięta do zabójstw, była domeną reżimu komunistycznego, dziś natomiast autorami ataków na Kościół są najczęściej osoby i środowiska, które publicznie wyrażają troskę o tolerancję. A że są to środowiska spod znaku „LGBT”, posługujące się jako swym sztandarem „tęczową” flagą, przeto słowa abpa Stanisława Gądeckiego zostały wkrótce znacznie wzmocnione konstatacją abpa Marka Jędraszewskiego o „tęczowej zarazie”, zastępującej dziś „czerwoną zarazę” z wiersza Józefa Szczepańskiego. Jak widać, Kościół stara się

dotrzymać pola w tej wojnie kulturowej, przy czym charakterystyczne jest to, że wygłoszone spontanicznie w trakcie homilii słowa abpa metropolity krakowskiego wywołały reakcję bez porównania gwałtowniejszą niż oświadczenie przewodniczącego KEP. Wojna nie zapowiada się raczej na „zimną”.

Post scriptum: Powyższe uwagi zawierają subiektywną interpretację zjawisk społecznych bez roszczenia do obiektywnej trafności ich wyboru jako najważniejszych w kończącym się roku. Być może powinno się tu znaleźć miejsce dla kwestii poczucia bezpieczeństwa zewnętrznego? Może dla spraw klimatu? Może dla społecznych skutków burzliwych procesów zmian w Kościele na świecie? Badacz społeczny chętnie odwołałby się do wyników odpowiednich badań socjologicznych, lecz w dzisiejszej polskiej socjologii trudno o badania, w których stosunek opinii publicznej do wydarzeń bieżących byłby odniesiony do ogólniejszych kategorii teoretycznych. Nie wspominając już o badawczej współpracy badaczy opinii, socjologów i filozofów polityki. Może tego powinniśmy życzyć – sobie i Polsce – przy okazji Świąt Narodzenia Pańskiego?

Sławomir Nowotny



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego